

**Luniak M. (red.) 2010 –
Przyroda Bielan warszawskich –
Muzeum i Instytut Zoologii PAN,
Warszawa, ss. 312. [ISBN 978-83-88147-11-1]**

Właśnie dotarło do mnie wspaniałe dzieło o przyrodzie Bielan. Wydane zostało na zamówienie Urzędu Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy. Urząd nie tylko zaakceptował i poparł ideę powstania książki, ale i sfinansował jej wydanie. Słowa uznania należą się także Muzeum i Instytutowi Zoologii PAN, który zapewnił stronę organizacyjną tego przedsięwzięcia. Ale – jestem o tym głęboko przekonana – na nic by się zdały dobre chęci, gdyby nie wola walki z przeciwnościami i ogromny talent organizacyjny Macieja Luniaka.

Przyroda Bielan znana jest naszemu pokoleniu od wczesnego dzieciństwa jako miejsce zabaw, spacerów, a później wycieczek szkolnych i studenckich. Rzadko jednak przyglądaliśmy się jej „z bliska”. A przyroda Bielan to rezerwat Las Bielański, Las Młociński, park i skarpa nadwiślańska. Pomysł napisania monografii przyrodniczej Bielan narodził się kilka lat temu. Autorem tego pomysłu był nieżyjący już Stefan Kozłowski.

Jak dowiadujemy się z lektury monografii, początki zainteresowania zasobami przyrodniczymi Bielan sięgają XVIII w. Zaczęło się od badań florystycznych. Wyprawy organizował nadworny lekarz króla Augusta II, Ch. J. Erndtel, autor „Fizjografii Warszawy wraz z Katalogiem roślin”. Najstarszy zielnik z okolic Bielan pochodzi z 1820 r. i zbierany był przez Michała Szuberta. Bielany były wówczas terenem badań licznych warszawskich botaników. Wśród nich działał również Wojciech Jastrzębowski, profesor ogrodnictwa i historii naturalnej w Instytucie Agronomicznym na Marymoncie, założonym z inicjatywy Stanisława Staszica. Tu, w pobliżu kościoła, pod starymi dębami przesiadywał i tworzył Stanisław Staszic (warto odwiedzić jego grób przy pokamedulskim kościele).

W XIX w. zbierali rośliny do zielników absolwenci Szkoły Głównej, np. Józef Rostafiński. W okresie międzywojennym aktywnie działał na polu florystycznym prof. Roman Kobendza. Po wojnie działali na terenie Bielan pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Od początku lat 90. ubiegłego stulecia SGGW prowadzi badania monitoringowe nad drzewostanem Lasu Bielańskiego (aby dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat, warto sięgnąć do monografii Bauma i Trojana z roku 1982).

Ale poznanie przyrody Bielan nie ogranicza się tylko do florystyki. Prowadzono tu i prowadzi się nadal badania zoologiczne. Ich historia sięga również XVIII w., a zaczęły się od obserwacji entomologicznych Karola Hermana de Perthéesa (kartografa króla Stanisława Augusta). Swoje badania (głównie nad motylami) prowadził on poza normalnymi obowiązkami. Ale najwięcej dla zainteresowania Bielanami zrobił Antoni Waga (brat słynnego botanika, o którym też przeczytać możemy w rozdziale poświęconym badaniom botanicznym).

Trochę się o tym rozpisałam, ale o wiele, wiele więcej Czytelnik dowie się z rozdziału poświęconego badaniom przyrodniczym na Bielanach w przeszłości i dziś. Ale przedtem jeszcze zachęcam do lektury dotyczącej współczesności i historii Dzielnicy Bielany.

Oprócz omówionej wyżej części „Bielany”, książka składa się z dalszych pięciu części, autorstwa wybitnych specjalistów. Część druga poświęcona jest przyrodzie nieożywionej. Tu dowiadujemy się o budowie geologicznej, wodach, glebie, klimacie i zanieczyszczeniach środowiska. Mnie szczególnie zainteresowały wody

powierzchniowe, które niestety podzieliły los wielu wód powierzchniowych na terenie Warszawy (a którym też należy się uwaga ku pamięci potomnych, którzy o tych wodach dowiadują się jedynie z nazw ulic, osuszonych i wyasfaltowanych). Na terenie Bielania istniała niegdyś sieć cieków, czyli rzeczek wpadających do Wisły. Teraz po wielu nie pozostał nawet ślad. Jeszcze w XIX w. płynął tu Potok Kaskadowy (jego wspomnieniem są Stawy Kellera). Zostały tylko niektóre fragmenty Potoku Bielańskiego i Rudawki (płynącej obecnie sztucznym korytem) oraz okresowo pojawiające się strużki wody... A gdzie podziały się zabagnienia spod skarpy i tarasów zalewowych? Woda ze Źródła Bielańskiego (miejsca romantycznych spotkań mojej młodości!) nie nadaje się już do picia, gdyż „zasilana” jest przez nieszczelne szamba i zanieczyszczenia z wód gruntowych.

W rozdziale poświęconym zanieczyszczeniom, oprócz ogólnie znanych ich źródeł i rodzajów, z radością powitałam uwagi na temat hałasu, o którym rzadko mówi się jako o „zanieczyszczeniu”. Najgroźniejszym źródłem hałasu jest hałas komunikacyjny. Nie należy też zapominać o uciążliwym hałasie spowodowanym przez przemysł. W zachodniej części Bielania dołącza się jeszcze hałas pochodzący z ruchu lotniczego. Opracowano wprawdzie w 2007 r. „Mapę akustyczną dla m.st. Warszawy”, ale nie słyszę (może z powodu hałasu?) o sposobach jego zmniejszania, przynajmniej na Bielaniach.

Część trzecia pt. „Flora – świat grzybów i roślin” poświęcona jest grzybom, porostom, mszakom, a także roślinom naczyniowym i głównym typom roślinności. Grzyby o widocznych dla naszych oczu owocnikach i innych tworach grzybni reprezentuje dwukrotnie więcej gatunków niż rośliny naczyniowe. Tu omówiono grzyby wielkoowocnikowe, należące do podstawkowych i workowatych, zarówno zamieszkujące środowiska leśne, jak i nieleśne. Z zainteresowaniem przeczytałam rozdział poświęcony porostom, tak czułym na zanieczyszczenia środowiska, że służą czasem jako wskaźnik czystego powietrza. Spośród 13 tysięcy znanych na świecie gatunków porostów, w Polsce stwierdzono 1660, a na Bielaniach 36 gatunków, z których 6 objętych jest ochroną. Tak często przechodzimy obojętnie obok porostów, deptając je i niszcząc, a przecież czasem nie mogą się już w tym miejscu odtworzyć. Parafrazując słowa poety chciałoby się zawołać „kochajcie porosty dziewczęta!” Na Bielaniach zaobserwowano wiele gatunków leśnych mszaków, świadczących o różnorodności siedliskowej, dużej w porównaniu do innych dzielnic Warszawy.

Wiele radości dostarczy Czytelnikowi przegląd roślin naczyniowych – znamy większość z nich, podziwiając je podczas wiosennych i letnich spacerów. Bielany mogą poszczycić się obecnością fragmentów dawnej puszczańskiej przyrody (której na próżno by szukać w innych dzielnicach Warszawy). To szczególnie ważny reliktowy kompleks leśny. Ewenementem jest obecność w Lesie Bielańskim (tak blisko położonym

od centrum stolicy) 400 gatunków roślin naczyniowych, a wśród nich dorodnych starych dębów, lip, wiązów i jesionów. Oprócz starych „zasiedziałych” gatunków znaleźć tu można również i antropofity, zarówno te, które pojawiły się już w XV wieku (zawleczone przez podróżników z nowo odkrytej Ameryki), jak i te, które zaobserwowano dopiero po II wojnie światowej. Należy jednak również odnotować straty, jakie zaszły w ciągu ostatnich 200 lat – zniknęło co najmniej kilkadziesiąt gatunków, co łatwo zauważyć przeglądając stare zielniki (przypomina mi to „Pochwałę zielnika”, mój ulubiony esej J.B. Falińskiego). Z pewnością ta część „Przyrody Bielan...” dostarczy, obok wiedzy przyrodniczej, także wielu wzruszeń. Bardziej wnikliwi Czytelnicy oprócz pojedynczych okazów roślin dostrzegą, że zgrupowane są one, tworząc różnorodne zbiorowiska. Warto się im przyjrzeć i spróbować wyróżnić.

Przejdźmy teraz do świata zwierząt. Traktuje o nim część czwarta: „Fauna – świat zwierząt”. Mało kto (poza kręgiem faunistów) wie, że wokół nas, w mieście, żyje ich kilka tysięcy gatunków. Zwierzęta nie miały dotychczas takiego szczęścia jak rośliny: ich ogromne bogactwo musiałyby badać (i odkrywać) ogromne zespoły zoologów. Przy obecnym stanie finansów i systemie ich dystrybuowania jest to właściwie niewykonalne. Ale próbować można... Warto jednak zdać sobie sprawę, że np. brak zwierząt glebowych uniemożliwiłby egzystencję roślin. A co z owadami zapylającymi, bez których nie można by marzyć o licznych warzywach i owocach?

Część poświęcona zwierzętom zawiera fascynujące informacje o lądowych ślimakach. Niektóre z nich przenoszone i zasiedlone na Bielanach na skutek działalności człowieka są utrapieniem ogrodników (należą do nich np. dobrze znane pomrów wielki i winniczek), ale mieszkają tu także ślimaki, które przetrwały w zakamarkach lasu. Słabo widoczne, bo ukryte w ściółce lub na pniach drzew. Warto spojrzeć na liście krzewów i ziół, aby zobaczyć bursztyńka – niby pospolitego, ale niezwykle pięknego!

Bogaty jest też świat pająków zasiedlających obrzeża lasu. Warto rozejrzeć się za darownikiem przedziwnym, który przynosi samicy w darze zawiniętego w przędzę owada. Mnie zainteresował tygrzyk paskowany, którego spotkać można w trawach na bielańskich łąkach; jeszcze niedawno rzadki (parę lat temu spotkałam go po raz pierwszy w moim przydomowym ogródku w Łomiankach), a teraz przesuwając swój areał z południa i zadomowił się w Polsce na dobre.

A motyle? I te pospolite, znane również z ogrodów, jak np. pawik pokrzywnik czy admirał. Przykuwające uwagę piękne motyle wymagają naszej opieki. Koszenie traw (trawniki przystrzyżone „do zera” są jedną z form estetyki współczesnych ogrodów) niszczy środowisko życia motyli i ich larw. Od dawna zoolodzy apelują o tworzenie miejsc pokrytych roślinnością łąkową – w każdym, nawet najmniejszym ogródku znajdzie się miejsce na taką naturalną łączkę nie wymagającą żadnych zabiegów (w tym sobotnio-niedzielnego stosowania hałaśliwych kosiarek). Dodam,

że w moim – wspomnianym wyżej – malutkim ogródku mam „łąkę”, która trwale co roku się odradza, nie wymagając żadnych starań z mojej strony.

W książce Czytelnik znajdzie też wiele interesujących informacji o chrząszczach, w tym biegaczowatych, mieniących się różnymi kolorami. Jakby metalizowane, pokryte ciekawą rzeźbą pokrywy tych owadów łatwo zauważyć i... łatwo odróżnić ich gatunki.

Warto też wspomnieć o mrówkach, a szczególnie o wysmuklicy korówce, bardzo rzadkiej w Polsce, wpisanej na krajową „Czerwoną listę zwierząt zagrożonych i ginących”. Pamiętajmy o „sanitarnej” roli mrówek (szczególnie leśnych), które ograniczają liczebność szkodników. Wkraczamy tu więc w złożony układ ekologiczny.

Żądłowki – pszczoły, trzmiele i osy to następne owady, ważne dla człowieka. Szczególnie pszczoły miodne (przybliżone mi ostatnio przez książkę prof. J. Banaszaka, którą miałam przyjemność recenzować w ubiegłym roku na łamach „Wiadomości Ekologicznych”). Oprócz pszczoły miodnej można na Bielanach spotkać pszczoły samotnice, nie opiekujące się potomstwem, choć zaopatrują jaja w porcję pyłku, na dobry początek.

Niewielu z nas (nie licząc ichtiologów i wędkarzy) wie coś na temat ryb zamieszkujących stawy, potoki, starorzecza Wisły i samą Wisłę. Z załączonej tabelki dowiadujemy się, że występują 32 gatunki. Niestety są wśród nich gatunki egzotyczne, pochodzące ze sztucznych zarybień, które są poważnym zagrożeniem dla naszych rodzimych gatunków.

Płazy na Bielanach dostarczają smutnego bilansu. Otóż spośród ośmiu gatunków spotkanych prawie dwadzieścia lat temu, do dnia dzisiejszego znaleziono stanowiska rozrodcze zaledwie czterech (w tym ropuchy szarej i żab zielonych). Giną także gady – na terenie Bielan spotkać można zaskrońca zwyczajnego, żmiję zygzakowatą, padalca zwyczajnego (choć jego obecność jest niepewna), jaszczurkę zwinkę i żółwia czerwonołbego. Warto zanotować, że przyszły los płazów i gadów jest poważnie zagrożony.

Ptakom poświęcono wiele uwagi. Zresztą zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem, gdyż łatwo je dostrzec, usłyszeć i obserwować. W książce, którą właśnie z dumą i radością recenzuję, zajmują poczesne miejsce. Czytamy więc o ptakach występujących w zabudowaniach, parkach i ogrodach oraz w lasach, a także o ptakach w różnych okresach swego życia związanych z wodą (przede wszystkim z Wisłą). W Warszawie stwierdzono obecność 187 gatunków ptaków. Ptaki Bielan są dobrze poznane dzięki obserwacjom miejscowych ornitologów. Wiemy więc, że na Bielanach występuje 131 gatunków ptaków (ilustruje to starannie przygotowana tabela). Oczywiście skład gatunkowy ptaków zmienia się sezonowo. Część z nich obecna jest przez cały rok (np. sierpówka, wróbel czy sroka), część pojawia się wiosną (np. jerzyk, zięba, pokrzewki) i odlatuje późnym latem lub jesienią. Ale są i takie, które u nas tylko zimują (jak np. jemiełuszka). Bielany są w Warszawie pod względem ornitologicznym szczególnie

uprzywilejowane: sprzyja ptakom nie tylko przestrzeń, ale i jej struktura, a więc zadrzewienia, sąsiedztwo Wisły, rozległy Las Bielański, sąsiedztwo Puszczy Kampinoskiej, a także ogrody przydomowe i działkowe.

Ale jest i smutna statystyka: w ciągu ostatnich dwudziestu lat zniknęło 10 gatunków ptaków lęgowych i istnieje ponad 40 o wyraźnie zmniejszającej się liczebności. Choć zarazem pojawiły się dwa nowe gatunki: tracz nurogęs i czapla biała. Przyczyn obniżenia się liczebności populacji czy liczby gatunków szukać należy w zmianach, jakie zachodzą w skali całego kontynentu.

W rozdziale tym Czytelnik znajdzie wiele użytecznych informacji o tym jak my, zwykli ludzie, możemy pomóc ptakom. Pomocą może być dostarczenie im pojemników z wodą do picia i kąpieli, przyklejanie na dużych taflach szklanych i ekranach dźwiękochłonnych sylwetek ptaków drapieżnych lub zasłanianie ich roślinnością. Są też rady co robić z ptakami, które wypadły z gniazda – wystarczy umieścić je na jakimś drzewie w pobliżu, a rodzice z pewnością pospieszą im z pomocą.

Spośród ssaków występujących na Bielanach wymienić można owadożerne (wśród nich jeża i kreta oraz kilka gatunków ryjówek), ale także nietoperze. Dwa z tych ostatnich, a mianowicie mroczek posrebrzany i borowiaczek znajdują się w „Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt”, gdyż wymagają ochrony. Niektórych zdziwić może obecność na Bielanach zajęczaków – są to zajęc szarak i królik, choć ten ostatni pojawia się tu tylko sporadycznie.

Sporo jest natomiast gatunków gryzoni: mysz domowa, polna, zaroślowa, leśna, norniki. No i oczywiście często spotykana jest wiewiórka. Spośród zwierząt drapieżnych spotyka się rodzime: lisa, borsuka, gronostaja, tchórza, kunę domową i leśną, łasicę i wydrę. Ale są i gatunki obce, jak jenot i niezwykle niebezpieczna dla rodzimej fauny norka amerykańska. Czasem można na Bielanach spotkać łosia, sarnę i dzika. W tym rozdziale również znaleźć można użyteczną tabelę, w której wymieniono występujące na Bielanach gatunki, środowisko ich bytowania, status prawny.

Bardzo interesująca jest część piąta książki poświęcona przeglądowi środowisk oraz terenom i obiektom chronionej przyrody, choćby Lasowi Bielańskiemu. Czytelnik łatwo zrozumie, jak wielką wartość posiada Las Bielański, będący obszarem o ogromnej bioróżnorodności, a ponadto stanowiący sieć powiązań z innymi, sąsiadującymi z Warszawą ostojami przyrody. Tu więc znajdują się liczne, tak ważne dla równowagi ekologicznej, korytarze ekologiczne. Interesujący jest także rys historyczny – Las Bielański stanowi pozostałość nieistniejącej już Puszczy Mazowieckiej. Los oszczędził Lasowi poważnej dewastacji, dzięki czemu zachowała się ciągłość trwania niektórych ekosystemów. Być może od zniszczeń uratowało włączenie w XVI w. Lasu Bielańskiego do dóbr królewskich. Jednak w ostatnich latach, głównie na skutek przesuszenia gruntów, penetracji ludzi i rozbudowy Uniwersytetu

Kardynała Stefana Wyszyńskiego (ruch komunikacyjny przez środek Lasu), budowy Wisłostrady, sytuacja Lasu Bielańskiego uległa znacznemu pogorszeniu. W rozdziale tym opisano także krajobraz, szatę roślinną i – co szczególnie ważne – wartość i zagrożenia Lasu Bielańskiego. Czytelnik szanujący przyrodę znajdzie tu też wskazówki, jak korzystać z Lasu ku obopólnej korzyści.

Część ta zawiera również informacje na temat życia w wodach Lasu, a także informacje na temat Wisły i projekty spacerów po Kępie Potockiej, Wybrzeżu Kamedulskim i łąkach młocińskich. Szczególnie teraz, wczesną wiosną (gdy recenzuję tę książkę), spacer takie są ogromną atrakcją.

Warto też zastanowić się, jaki powinien być bielański fragment Wisły. Nie zapomnijmy, że jest on objęty europejską siecią Natura 2000! Chyba każdy z nas, przyrodników, jest za utrzymaniem naturalnych brzegów rzeki, z ich łęgami i wierzbowymi zaroślami. Radość dla nas i dla licznych gatunków ptaków – zarówno tych przelotnych, jak i osiadłych – dla których teren ten stanowi ostoję.

Dobrze, że w książce nie zapomniano o ogrodach działkowych, będących częścią ekosystemu miasta, a także, w pewnej mierze, korytarzami ekologicznymi. Tu też znajdziemy wskazówki, jak kultywować ogródki, aby utrzymać ich walory przyrodnicze.

Dużo uwagi poświęcono pomnikom przyrody – znaleźć tu można użyteczne i obszernie ich zestawienie. Ułatwi to spacer szlakiem tych zabytków, tym bardziej że podano dokładne miejsca ich występowania.

Ostatnia, szósta część książki jest formą podsumowania. Po wielu wędrówkach po Bielanach warto zastanowić się, jakie jest znaczenie tej dzielnicy Warszawy w całym systemie stolicy, a szczególnie w systemie terenów chronionych, jaki jest obecny stan bielańskiej przyrody i jakiej pomocy od nas wymaga. Odpowiedź znaleźć można trawestując słynną wypowiedź J.F. Kennedy'ego: nie pytaj co przyroda Bielan może zrobić dla nas, ale co my możemy zrobić dla niej. A możemy naprawdę wiele: począwszy od przeciwdziałania odwodnieniu, nieprzemyślanej modernizacji budownictwa, zwrócenia uwagi na przebieg szlaków komunikacyjnych – każdy znajdzie coś, co można by poprawić lub udoskonalić. Ważne tu jest przesłanie książki wskazujące na rolę każdego z nas.

Śledząc historię przyrody (szczególnie Lasu Bielańskiego, Młocińskiego, czy brzegów Wisły, nostalgicznych miejsc moich dzieciennych wędrówek) zdaję sobie sprawę ilu wspaniałym badaczom, entuzjastom i „niedzielnym” przyrodnikom zawdzięczamy naszą wiedzę o bielańskiej przyrodzie. A co stanie się teraz, w dobie dynamicznych przemian, w tym „ewolucji” systemu nauki? Kto poświęci swój czas (i środki finansowe) na kontynuowanie dzieła przyrodników sprzed dwustu lat? Kto poprowadzi badania, już nie tylko faunistyczne, ale i ekologiczne nad wycinkiem przyrody? Kto uzupełni listę ginących bezpowrotnie lub pojawiających się nowych

gatunków? Kto, np. za dwieście lat, policzy ile grzybów glebowych, niezauważonych i nie „ochrzczonych” zginęło z Lasu Bielańskiego? Czy nie będziemy winni, że zgubiliśmy ważną wiedzę o otaczającej nas przyrodzie, o nas samych?

Książka, oprócz walorów poznawczych i dydaktycznych jest również edytorskim arcydziełem. Ogromna liczba fotografii (na najwyższym profesjonalnym i artystycznym poziomie), doskonała szata graficzna, staranne wydanie są niezwykle cenne, dostarczając nawet bardzo wybrednemu Czytelnikowi wiele radości. Z dumą można ją prezentować na wystawach, gdzie z pewnością spotka się z entuzjastycznym przyjęciem. Wielkie uznanie należy się Urzędowi Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy, Muzeum i Instytutowi Zoologii PAN, ale przede wszystkim jej redaktorowi i animatorowi, Profesorowi Maciejowi Luniakowi. Jego entuzjazm i najwyższej próby profesjonalizm (nie ujmując niczego współautorom) są podstawą wartości monografii. Do tego dodać należy talent organizacyjny. Wystarczy wyobrazić sobie, ile trudności technicznych musiał pokonać, choćby komunikując się z blisko pięćdziesięcioma Autorami, ich indywidualizmem i notorycznym brakiem czasu! Przy okazji słowa uznania należą się za autoprezentację współautorów, publikację ich miejsca pracy i adresów.

Książka „Przyroda Bielan warszawskich” jest dumą Warszawy, a warszawiakom daje poczucie związku z otaczającym ich cudownym światem przyrody!

Gabriela Bujalska